Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 100.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Cena prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: Kwartalnie 800 mk. Pojedyńczy numer 65 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: — — — — — — — WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165, i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień — — w niedzielę. — — Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 100 mk. w tekście 200 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędnościowej Nr. 1508.

Rok IV. WARSZAWA, DNIA 5 LISTOPADA 1922 R. № 45.

PAMIĘCI

KS. RADCY KONSYSTORZA R. GUNDLACHA.

Jęczą, ach, jęczą kościelne dzwony,
Żałoba wielka po kraju łka,
Tłoczy się, ciśnie lud rozżalony,
I w każdem oku gorąca łza;
Pierś nam rozdziera boleść niezmierna
I głuche jęki płyną hen w dal.
Płacze w modlitwie ta rzesza wierna,
Gdyż Bóg jej zesłał głęboki żal.

Rzadkiej wielkości arcykapłana,
Który nam szukał zbawienia dróg,
Który nam głosił Chrystusa Pana,
Dziś do wieczności odwołał Bóg.
Tam leży w trumnie ubrany w kwiaty,
Zdala się bieli szlachetna skroń,
Zwłoki odziane w kapłańskie szaty,
Lecz usta ciche i zimna dłoń!

Jakże wzywałeś płomienną mową
Do świętej wiary nasz grzeszny świat!
Jakże głosiłeś myśl Chrystusową,
Że każdy człowiek — to bliźni, brat!
Jakże serdecznie do twego łona
Tuliłeś dziatwy sierocej rój! —
Kapłanie wierny, życia korona
To twa nagroda, to wieniec twój!

Mężnie wstąpiłeś w Chrystusa ślady
I wiodłeś wiernych do niebios bram; —
Gdzież teraz szukać wskazówki, rady,
Gdy ciebie, księże, zabrakło nam!
Kiedy w cierpienia strasznej rozterce,
Horyzont zamkną nam gęste mgły,
Kto wzmocni ducha, pocieszy serce,
By naprzód z wiarą w zwycięstwo szły?

Żegnaj nam, żegnaj, wierny kapłanie,
Coś Boga kochał ze wszystkich sił;
Niech ci się lekką ta ziemia stanie,
Której tyś synem najlepszym był,
Niechaj Pan nasze modły wysłucha,
Zajmie się losem sierot i wdów,
Zagoi rany, pokrzepi ducha
Takiego sługę nam ześle znów!

Pabjanice w Październiku 1922 r.

Ks F. Kreutz, pastor.

MOWA NAD GROBEM Ś. P. KS. RADCY GUNDLACHA

Wygłoszona przez Sup. Gen. ks. J. Burschego w Łodzi dn. 13.X.22.

2 Król. 6, 15 i 16

Do was się zwracam, niemieccy współwyznawcy nasi, którzy rozumiecie po polsku, ale przedewszystkiem do ciebie, nieliczna garstko polaków ewangelików w Łodzi, która w zmarłym straciła orędownika swego i gorliwego opiekuna, co was na sercu swojem nosił—i do was, przedstawicieli społeczeństwa naszego, delegatów władz i miasta, rozlicznych stowarzyszeń, cechów i związków, którzy w tak wielkiej liczbie przybyliście, ażeby uczcić ś, p. ks. Gundlacha; on zrósł się z wami, acz był innego wyznania, był jednym z najlepszych obywateli Łodzi, kędy przez tyle lat z niespożytą energją i bezgranicznem zaparciem się działał i pracował na niwie kościelnej, społecznej i humanitarnej,—do was wszystkich się zwracam, aby choć w pobieżnym i skromnym zarysie powiedzieć wam, co Kościół nasz ewangelicko-augsburski w Polsce w zmarłym miał, cośmy w nim stracili i ile mu zawdzięczamy.

Do głębi wzruszeni stoimy przy tej trumnie, kryjącej doczesne szczątki ks. radcy Gundlacha, smutek bezbrzeżny zapanował w sercach naszych, boć to jeden z przodowników naszych legł na posterunku, jeden z najwybitniejszych śród nas, rzekłbym, najlepszy z księży pastorów w Polsce, jeden z najdzielniejszych i najpracowitszych ludzi, jakich zdarzyło mi się spotkać, mąż wiary i miłości, prawdziwy apostoł pokoju w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, którego słowo pokoju do ostatniej chwili bezustannie śród nas rozbrzmiewało, który przez całe życie starał się jednać zwaśnionych, łagodzić przeciwieństwa, uśmierzać spory, próbował nawet czasami łączyć ogień z wodą, którego mądra rada zwłaszcza w ciężkich czasach walki, jaką obecnie prowadzimy, nieraz nam brakować będzie. Nie dziw, że oszołomieni jesteśmy ciosem, jaki nas spotkał i stratą, jaką ponieśliśmy, nie dziw, że na razie zgnębieni, gotowiśmy zawołać za sługą Elizeusza: „Ach Panie, co mamy czynić“?

Rozważmy na chwilę wybrane przezemnie na dzisiejszą żałobną uroczystość słowa Pisma św. Król syryjski zapałał gniewem przeciwko prorokowi Elizeuszowi, który mieszkał w Dotanie i wydał rozkaz schwytania go. Wysłał więc konie i wozy z wielkiem wojskiem i obległ miasto. A wstawszy rano sługa męża Bożego, gdy widzi, co się dzieje, z rozpaczą i niepokojem przybiega do Elizeusza i woła: „Ach Panie, co mamy czynić“? Lecz Elizeusz uspokaja go i mówi: „Nie bój się, bo więcej ich z nami, aniżeli z nimi“. I otworzył Bóg oczy sługi onego i ujrzał górę pełną koni i wozy ogniste około Elzeusza—hufce niebiańskie, wysłane na jego obronę. W podobnem położeniu był nieraz w życiu swojem ś. p. ks. Gundlach.

Mniemam nawet, że cała jego działalność i praca w świetle przytoczonego słowa Pisma św. nabierze charakterystycznego uwypuklenia i właściwej wyrazistości.

Ś. p. ks. Gundlach z powołania został teologiem, z powołania był księdzem. Gdy przed 47 i pół rokiem rozpoczął urzędowanie tu u nas, niełatwe miał zadanie. W kościele panował wonczas t. zw. racjonalizm, którego następstwem była martwota i ubóstwo życia religijnego, z ambon rozlegało się płytkie mędrkowanie, które i dziś ma swoich zwolenników zwłaszcza śród półinteligencji, głoszono rozwodnione i bezkrwiste komunały ogólnoludzkie, a w najlepszym razie ogólno - chrześcijańskie i nic ponadto. Młody ksiądz stanął do pracy, czy to najprzód jako wikarjusz w Warszawie, następnie pastor w Kamieniu w parafji chełmskiej, gdzie zorganizował zbór, wybudował kościół i zdołał przełamać obojętność kolonistów naszych, tak że rozbudził w nich żywe życie duchowe, czy potem w Żyrardowie, gdzie również wybudował kościół, a wreszcie tu w Łodzi, centrum przemysłowem kraju naszego, gdzie znalazł najobszerniejsze pole działalności. I wszędy występował przeciwko niedowiarstwu i błędnej wierze, które istne orgje święcę zwłaszcza w naszych czasach. Jakże smutno mu nieraz było na duszy, gdy widział, że słowa jego przebrzmiewają prawie bez echa. Jakże rozpaczną wprost trwogą przepełnione było serce jego, gdy patrzeć był zmuszon, jak wzmaga się niewiara, jak wielu się odwraca od słowa Prawdy, jak z otwartym cynizmem niejeden wprost naigrawa się z tego, co dla nas świętem jest i wierzenia nasze przebrzmiałemi dawno, czarodziejskiemi zwie formułkami, a bezkrytyczne tłumy, ślepo ulegające podszeptom złego, bezmyślnie idą za otumanionym i tumaniącym je wodzem... idą na manowce. Jeszcze przed tygodniem na ostatniej sesji w Konsystorzu, na którą przyjechał, ubolewał nad tem z głębi duszy i pytał: „co czynić mamy?" Ale pokrzepialiśmy się słowem Elizeuszowem:: „Nie bój się, bo więcej ich z nami, aniżeli z nimi", choć się na pozór inaczej wydaje. Prawda albowiem ostatecznie zwycięży, bo serce ludzkie pokój znaleźć może jeno w Bogu i słowie Jego.

W obronie prawdy występował on w kazaniach i mowach swych, a także w piśmie, zwłaszcza gdy był stałym współpracownikiem wskrzeszonego przezemnie „Zwiastuna Ewangelicznego". Władał mową i pismem polskiem, jak niewielu z nas, a kaznodzieją był z łaski Bożej. Kazania jego były pełne polotu, głębokich myśli, żywych obrazów, przemawiały do serca, bo zeń płynęły. Tajemnicą wpływu jego jako mówcy było to, że głosił, co sam w sobie doświadczył; źródłem odżywczem dlań była jego wiara, ta wiara prosta, głęboka i szczera, wiara w Jezusa, jedynego Zbawiciela, który gładzi grzechy i pokojem darzy dusze ludzkie, przekonanie najświętsze, że właśnie drogi nasz kościół luterski daje nam ową czystą, niesfałszowaną prawdę Bożą. Dlatego mimo ironiczne swe usposobienie był twardym luteraninem i w sprawie teologji nie wdawał się w żadne kompromisy. Umiał on wnikać w głębie luteranizmu, ogarniał go nietylko rozumem, lecz ciepłem serca i dlatego tyle potrafił zdziałać dla naszego kościoła. Wierny sługa Boży, gorliwy nauczyciel prawdy, rozumny duszpasterz, czuł się, jak apostoł Paweł, dłużnikiem wszystkich, czuł całą odowiedzialność wysokiego swego powołania, duchowa nędza ludzka wprost mu spokoju nie dawała. Zjednywał też przez to sobie zaufanie wszystkich—biednych i bogatych, wielkich i maluczkich. Dla każdego miał dobre słowo i dobrą radę; nie odtrącał też wątpiących i zbłąkanych, pociągał ich raczej i ratował w nieszczęściu. Przejęty duchem miłości Chrystusowej, budował wszędy Królestwo Boże, napominał, karcił, pocieszał, nie pamiętając o sobie i własnej wygodzie. Porównałbym go z klejnotem, tem cudniejsze rzucającym blaski, im oprawa jego skromniejsza. Nie szukał ś. p. ks. Gundlach chwały i zaszczytów, daleki był od tego, był raczej uosobieniem skromności i nigdy sam się nie wysuwał na przednie miejsce, a jednak imię jego w całym kraju było znane, a pamięć o nim na zawsze żywą pozostanie.

O wy zborownicy łódzcy, coście go przez 24 lata słuchali w waszym kościele i przy najrozmaitszych okolicznościach waszego życia, jak wam głosił słowo Boże poważnie i z przejęciem, spokojnie a jednak potężnie, jak ze skarbca swego wydobywał stare i nowe prawdy; coście go widzieli w swoich domach, u łoża waszych chorych, z którymi i za których się modlił, i tu na cmentarzu, kędy żegnał waszych najbliższych, — czy odczuwacie prawdziwie, coście utracili w zmarłym ks. Gundlachu?... Takiego pasterza nie prędko, nigdy już może mieć nie będziecie... Czyście skorzystali z jego nauk, czy szliście za jego wskazówkami? Jakeście się mu odpłacali za jego miłość i trudy? czy urząd swój śród was sprawował z radością, czy też wzdychając? czy będziecie mogli kiedyś wraz z nim stanąć przed obliczem Pańskiem jako tacy, którzy wyrwani zostaliście z wszelkiej niedoli, czy też zmarły zmuszon będzie was oskarżać, iż poświęcił wam wszystkie siły, całe umiłowanie swoje, każdą chwilę swego życia, a wyście nie pamiętali o tem, co służy ku pokojowi waszemu?

(Dok.).

UNIWERSYTET CZY SEMINARJUM?

Z prelekcji wstępnej ks. A. Rondthalera.

Istnieje pewnego rodzaju zelotyzm religijny, powiedzmy raczej: kościelny, który radby studentów teologji odgrodzić od samodzielnego dociekania, osłonić od myśli krytycznej. Słychać z tej strony narzekanie, że w murach uniwersytetu przez etos nauki tłumiony zostaje patos pobożności. W audytorjum uniwersytetu istotna wielkość zostaje obniżona do poziomu wielkości względnej, a to przez metodę historyczno-krytyczną. Genjusz religijny nie jest dla studenta teologji powodem niezapomnianego nigdy przeżycia. Nadto samodzielność, w której teolodzy spędzają czas studjów akademickich, pozbawieni rygoru opieki duszpasterskiej, sprawia, że opuszczają niekiedy ławy uniwersyteckie zatruci sceptycyzmem, złamani religijnie, niezdatni do duszpasterstwa na zawsze, niezdolni, by roztoczyć dokoła siebie tę aura pastoralis, w której sami nie żyli jako studenci. Dlatego też w pewnych sferach kościoła ewangelickiego u nas w kraju, podobnie zresztą jak i za granicą, istnieje dążność, aby studjum teologiczne przenieść do zamkniętego seminarjum albo specjalnej akademji teologicznej.

My atoli jesteśmy mniemania, że kościołowi ewangelickiemu potrzeba pracowników, których umysłowość dojrzała albo przynajmniej zaczęła się krystalizować w atmosferze nieskrępowanej nauki i pod dobroczynnym jej wpływem. Jeśli zaś pod tchnieniem wolnej myśli w niejednej piersi światło wiary przyćmi się i będzie słabe, jak wątły, kopcący kaganek, albo zgaśnie zupełnie, toć wolno i należy suponować tyle samokrytycyzmu u słuchaczów teologji, a i kościół winien stosować tu selekcję, aby nie brali się do służby przy ołtarzu wiary ci, którzy nie wytrzymali próby w atmosferze myśli krytycznej i wolności akademickiej. Należy bowiem żądać od przyszłego kandydata do urzędu duchownego, aby umiał rozpoznać, gdzie leży granica między godziwem wykorzystaniem wolności akademickiej, a jej nadużyciem. Jednostki mogą się załamać nawet i w innych okolicznościach, ale wzgląd na nie nie może być dostateczną przyczyną, aby wszystkim teologom oszczędzić tej próby. Jeżeli młody człowiek, przygotowując się do urzędu duchownego w kościele ewangelickim, podczas studjów będzie izolowany od kierowników i prądów myśli współczesnej, to później będą one dla niego również księgą, zamkniętą na siedem pieczęci, a nie mając dla nich zrozumienia, duchowny nie stanie nigdy na wysokości zadania jako kaznodzieja, duszpasterz, powiernik, doradca i przewodnik w sprawach wiary, poglądu na świat i ujęcia życia. Duchowny ewangelicki powagi swego stanowiska na urzędzie nie może opierać na święceniach kapłańskich, na dogmatach, przywilejach stanowych albo sukni duchownej. Autorytet jego opiera się wyłącznie na jego osobowości. Więc potrzeba mu siły ducha oraz wszechstronnego wykształcenia. Człowiek, który nie chce być tylko urzędnikiem kościelnym, pasterz, który nie chce tylko strzydz swoje owieczki, lecz

pragnie je raczej, mówiąc słowy psalmisty, „na paszach zielonych postawić a do wód cichych prowadzić“, winien znać ich dolegliwości i zwątpienia, winien znać myśli światowe i świeckie dogmaty, nie może przeto poprzestać na jednostronnem wykształceniu teologicznem. Im lepiej zna ból powierzonych sobie dusz z własnego doświadczenia i przeżycia, tym lepszym przewodnikiem będzie dla innych, jeśli tylko sam zdobył sobie wolność wewnętrzną, ustalił swe przekonania oraz zachował czystość duszy.

Jednostronność, cechująca wychowańca zamkniętego zakładu teologicznego, nie daje przyszłemu duchownemu ewangelickiemu kwalifikacyj we wspomnianym powyżej kierunku. Łatwiej je natomiast nabyć w atmosferze wszechstronnej pracy czysto naukowej—na uniwersytecie. Jest przeto rzeczą dla kościoła ewangelickiego konieczną, aby przyszłe pokolenia jego duchownych otrzymywały wykształcenie na uniwersytecie.

PODWÓJNA UROCZYSTOŚĆ

w kościele ew.-luterskim w wojew. mieście Łucku. nad Styrem na Wołyniu.

Po wojnie wszechświatowej na Wołyniu, parafja łucka pierwsza zdobyła się na uroczystość kościelną. Pomimo strat materjalnych i w ludziach, z inicjatywy miejscowego pastora, ks. Alfreda Kleindiensta i rady kościelnej z prezesem p. Rosenbaumem na czele, powzięto myśl uczczenia 15-letniej rocznicy poświęcenia kościoła ewangelickiego. Już w sobotę 16 września r. b., o godz. 6 wiecz. rozpoczęła się uroczystość kościelna wstępnem nabożeństwem. Pierwszy przemawiał z ambony miejscowy pastor. Streścił on krótką historję budowy kościoła. Niemałe zasługi położyli ks. pastorowie Hofmann i Schlupf i obecny prezes rady kościelnej p. Rosenbaum. Dużo kłopotu narobiło radzie wybranie miejsca i placu odpowiedniego pod kościół. Chodziło o to, czy budować w mieście, czy w jednej z większych kolonij, zaludnionych li tylko przez ewangelików. W mieście mieszka tylko 100 rodzin ewangelików, po kolonjach tysiące. Miasto zaproponowało parafji ewangelickiej plac w dzielnicy żydowskiej darmo pod warunkiem, że parafja utrzyma w porządku ulicę, prowadzącą do niego. Po długich naradach nareszcie zgodzono się na tę propozycję, a już 17 września 1907 roku mogło się już odbyć poświęcenie ładnego i praktycznego kościoła. Stoi on wprawdzie nie tak wysoko jak inne kościoły w mieście, ale tuż nad rzeką i pięknie się przedstawia z wysoko położonego mostu nad Styrem, uzupełniając ogólny obraz miasta. Podczas wojny pociski armatnie austrjackie uszkodziły wieżę a w szczególności organy. Zabrano się do reperacji organów i sprowadzono majstra z firmy austrjackiej, która była te organy wybudowała. Na to potrzeba dużo pieniędzy, które uroczyste dni dostarczyć miały. Drugi z rzędu przemawiał ks. pastor Otto Engel z Ameryki. Mówił on o duchowej podstawie kościoła ewangelickiego, t. j. o czystej nauce chrześc., którą z ciemności Bóg przez sługę swego Dr. Marcina Lutra na jaśnię wywiódł i która to łączy wszystkie zbory ewangelickie na całym świecie a w szczególn. Europę z Ameryką. Pomimo wielkich nawiedzeń i klęsk Pan Bóg kościoły luterskie utrzymuje i strzeże, o czem i dzień dzisiejszy jest niezbitym i namacalnym dowodem. Bo godzinę przed rozpoczęciem wieczornego nabożeństwa na poddaszu kościoła wybuchł ogień, który jednak na czas zauważono i stłumiono. Modlitwą i liturgią odpowiednią zakończył to nabożeństwo białostocki pastor ks. Zirkwitz. Szkoda wielka, że na to wstępne nabożeństwo przybyło bardzo mało parafjan. Zato na drugi dzień, w niedzielę 17 września, przybyło tak dużo parafjan pobożnych, że nie tylko wszystkie siedzące i stojące miejsca były zajęte, ale część ludzi z braku miejsca, przed kościołem zostać musiała. Zjechało się dużo kolonistów z okolicy i sąsiednich parafji. Główne kazanie wypowiedział ks. Z. Loppe ze Suwałk na słowa 119 psalmu, tłómacząc je treściwie i obszernie. Po dziękczynnej pieśni z akompanjamentem puzunów z jednej z kolonij przemawiał ks. Zirkwitz, o znaczeniu muzyki i śpiewu w nabożeństwach kościelnych i domowych“. Opisał pierwsze nabożeństwa uroczyste w świątyni żydowskiej za królów: Dawida i Salomona, potem nabożeństwa chrześcijańskie w pierwszych stuleciach po Chrystusie, i w średniowieczu — odnowienie i urozmaicenie nabożeństw przez Dr. Marcina Lutra. Mówił o jego pierwszym śpiewniku, wydanym w 1524 roku, o jego pomocnikach i następcach; wreszcie o błogosławieństwie, które ortzymują ci, którzy znają i miłują pieśni kościelne i ich śpiew.

Po obiedzie tegoż dnia o godzinie 3 zebrało się znów bardzo wielu parafjan na 2-gą uroczystość — muzyczno - wokalną. Zorganizował je i przewodniczył nauczyciel gimnazjalny i kantor miejscowy p. Birkholz. Jego też własną kompozycją p. t. „Zachęta do śpiewu“ zainaugurowany był ten poobiedni koncert. Odśpiewała tę melodyjną i dźwięczną pieśń wyszkolona śpiewaczka p. Tr. przy akompanjamencie samego autora. Popisywały się potem oddzielne chóry śpiewaków. Dla urozmaicenia grano kilka razy solo na skrzypcach. Najlepiej ze śpiewów udał się śpiew „Dziękujcie wszyscy wraz“ na cztery głosy wszystkich 16 połączonych chórów pod batutą p. Birkholza. Nie brakowało na tym kościelnym koncercie i słowa Bożego, które wygłosił pastor z Włodzimierza Wołyńskiego ks. Schoen i pastor z Rożyszcz, ks. Kersten.

Między głównem nabożeństwem i koncertem odbyła się w sali konfirmacyjnej pod kościołem zorganizowana przez panie z miejskiej parafji loterja fantowa na rzecz odbudowy organów. Na 5 biletów, po 300 marek — jeden wygrywał. Loterja ta miała wielkie powodzenie. Zebrano kilkaset tysięcy. W poniedziałek 18 września r. b. pod przewodnictwem miejscowego pastora ks. Kleidiensta w obecności wizytatora szkół wołyńskich p. Muszala odbyła się konferencja kantorów i nauczycieli wołyńskich. Ks. Loppe wygłosił odczyt o Pestalozzim i jego znaczeniu dla wychowania dziatwy, a nauczyciel szkoły powszechnej p. Hassenrück mówił o głównych nowszych zasadach metodyki i o zastosowaniu takowej do potrzeb szkół powszechnych, prowadzonych z wykładowym językiem niemieckim. Choć wykład w języku ojczystym i kościelnym kolonistów t. j. w niemieckim z pedagogicznego punktu widzenia konieczny, jednak uważa on za praktyczne i potrzebne zapoznać dzieci kolonistów także z terminogją polską w szczególności przy wykładzie nauk przyrodniczych i geografji. Zaproponował on kantorom założyć związek kantorów i przedłożył im wypracowany przez siebie statut. Pan wizytator zaproponował zebranym kantorom i nauczycielom przyłączyć się do Związku nauczycielskiego, jako sekcję oddzielną przedstawić statut kantorów do zatwierdzenia władzy szkolnej. Dla ostatecznego zdecydowania się co do tej ważnej sprawy, postanowiono zejść się za miesiąc jeszcze raz i to w większej ilości.

Poobiedzie poniedziałkowe przeznaczono na pośmiertne wspomnienie po ś. p. ks. Zygmuncie Auguście Loppe na cmentarzu miejskim. Miejscowy pastor ks. Kleindienst nad grobem przemawiał po niemiecku, streściwszy wielką i mozolną pracę zmarłego duszpasterza, a ks. Zirkwitz z Białegostoku w języku polskim pocieszał brata, bratowę, córkę i modlił się za dziećmi sierotami byłego swego przyjaciela. Obok pastora spoczywa odwołana kilka miesięcy przedtem małżonka jego.

Na tem się skończyły uroczyste dni kościelne w Łucku pełne najrozmaitszych wzniosłych i budujących niespodzianek.

Nader potrzebne i korzystne są w tych trudnych czasach powojennych takie uroczystości kościelne, gdzie nie tylko pastorowie ze sobą się poznaja i do siebie się zbliżają, ale i sąsiednie parafje wchodzą ze sobą w kontakt i sobie pomagają wzajemnie. Oby Pan Bóg w łasce swej do tego dopomógł, żeby te dni posłużyły ku chwale Jego i ku pożytkowi i rozwojowi drogiego naszego kościoła ewangelicko - luterskiego.

Ks. Zirkwitz, pastor białostocki.

SPROSTOWANIE.

W odezwie Ewangelickiego Komitetu Wyborczego, skierowanej do naszych współwyznawców — niemców-kolonistów w języku niemieckim znajdują się słowa: „Wir

wollen auch im Frieden mit unseren polnischen Mitburgern leben". Zdanie to zostało przetłomaczone na język polski: **„Przecież pragniemy ze swymi sąsiadami - katolikami żyć w zgodzie".** Wskutek pośpiechu i niedokładnej korekty, zamiast słowa „sąsiadami katolikami" — pozostało: „sąsiadami - polakami".

Każdy rozsądny a nieuprzedzony czytelnik tych wyrazów odrazu wie o co tu chodzi. Wiemy bowiem, że nasi koloniści niemieccy, rozrzuceni są po całej Polsce i żyją często w jednej wsi razem z polskimi wieśniakami - katolikami we wzorowej zgodzie i pokoju. Odezwa ma na celu zwrócić kolonistom uwagę, że idąc za blokiem mniejszości narodowych, wzbudzą ku sobie podejrzenie i nienawiść swych sąsiadów i popsują te dobre sąsiedzkie stosunki, jakie dotychczas istnieją.

Słowem rzecz całkiem zrozumiała i jasna.

Ale o to znaleźli się „komentatorzy" i „obrońcy" pokrzywdzonych „polskich uczuć ewangelickich" i korzystając z tego błędu korektorskiego starają się przeciwko liście Nr. 10 zaagitować naszych ewangelików. Czyni się to z dwóch stron: jedni ciągną nas do ósemki, drudzy do szesnastki.

Ewangelicy, nie dajcie się zwodzić różnym osobnikom, którzy występują za powyższemi listami!

Czytajcie w odezwach Nr. 8:

.....Konieczne jest, żeby Polska była Państwem naprawdę katolickim"...

...„Polska potrzebuje zapewnienia należnego Kościołowi katolickiemu stanowiska w Państwie"...

...„Wszyscy dobrzy Polacy i katolicy głosuja na listę Nr. 8".

Nam zaś, protestantom polskim chodzi, aby nasza Ojczyzna Polska była naprawdę dobrą i praworządną Rzecząpospolitą Polską, żeby w niej czuli się dobrze wszyscy jej obywatele, bez względu na wyznanie i narodowość. Ponieważ nam t. zw. hasła ósemkowe wcale nie przemawiają do przekonania przeto głosujmy wszyscy na listę Nr. 10.

„Wszystko dla Państwa, Państwo dla wszystkich!"

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA.

Dnia 1.XI w sali Tow. Hyg. odbył się wiec ewangelicki w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu. Obecnych było zgórą półtora tysiąca osób. Przewodniczył prof. warsz. uniw. Dr. med. Wł. Szenajch. Przemawiali: p. prezes J. Evert, adw. F. Paschalski i dyr. J. Machlejd. Wiec powziął następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu dnia 1.XI r. b. polacy - ewangelicy wysłuchawszy przemówień pp. prezesa J. Everta, mec. Paschalskiego i dyr. J. Machlejda, uznają, że tylko polska inteligencja demokratyczna ma dla wszystkich obywateli polskich bez różnicy wyznania należyte zrozumienie ich równouprawnienia; mając przeto szczęście swej Ojczyzny - Polski a w niej dobro Kościoła ewangelickiego na względzie, zebrani postanawiają głosować przy wyborach do Sejmu i do Senatu na listę Nr. 10, która zawiera nazwiska wyrazicieli powyższych poglądów".

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Przy wyjściu zebrano 205.000 mk. na fundusz przedwyborczy.

GĄBIN.

Podburzeni przez agitatorów łódzkich parafjanie tutejsi odmówili podnieść ks. pastorowi dotychczasowe bardzo skromne uposażenie. Gdy zaczęli mu stawiać zarzuty, że nie idzie za grupą łódzką na Synodzie konstytucyjnym, ks. Ruckert parafji podziękował i przeniósł się do Przedcza, gdyż nie chciał, aby jego sumienie ktoś do tego całkiem niepowołany kontrolował. Parafjanie w Przedczu, pomimo wrogiej ks. R. agitacji, wybrali go jednogłośnie. Obecnie jest tak, że parafja gąbińska, uległa wpływom łódzkim — pastora nie ma, i nie wiadomo kiedy otrzyma, a to z braku kandydatów. A wreszcie wątpliwe, czy ktokolwiek z księży pastorów wogóle zgłosi się do Gąbina, wobec takich warunków.

TORUŃ.

Zmarł tutaj zasłużony i bardzo ceniony pastor kościoła staroluterskiego ś. p. ks. Wohlgemuth.

Rosyjscy baptyści a służba wojskowa.

Konferencja wszechrosyjskiego Związku baptystów, która się odbyła w Moskwie od 27 maja do 6 czerwca 1922 roku, powzięła następującą rezolucję: „Wszechrosyjska konferencja uważa za zbrodnię, gwałcącą chrześcijańskie sumienie, naukę i ducha Pisma świętego, jeśli baptysta, w jakiemkolwiek żyjący państwie, będzie brał nadal udział w przelewie krwi. Używać broni, sporządzać takową dla celów wojennych, albo brać udział w uczeniu się służby wojskowej, znaczy tyle, co brać wprost udział w przelewie krwi. Oparci na wewnętrznem przekonaniu, na doświadczeniu i na ewangelji, uchwalamy jednogłośnie, że każdy baptysta powinien to uważać za swój święty obowiązek, odmówić służby z bronią w każdej formie, a z całego serca dążyć do tego, aby być wiernym naśladowcą Tego, który uczył przebaczenia i miłości".

Odmowa służby wojskowej ma wejść w baptystyczne wyznanie wiary, a na najbliższym kongresie światowym baptystów wprowadzić się ma w życie odmowę służby wojskowej i wojennej u baptystów wszystkich krajów.

Porządek nabożeństw.

Dnia 5 listopada, w XXI niedzielę po Trójcy św. o g. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Loth, o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 10 listopada, o godz. 9 rano, Komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 12 listopada, w XXII niedzielę po Trójcy św. o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

Dnia 5.XI w sali konfirmacyjnej o godz. 9 min. 15 nab. szkolne — ks. Gloeh.

Dnia 8.XI w środę o g. 8 wiecz. nab. biblijne — na temat „Religja a polityka" — Sup. Gen. ks. J. Bursche.

Od dnia 22.X do 29.X r. b. zawarły związki małżeńskie w kościele warszawskim następujące osoby:

P. Edward Schneider z p. Zofją Marją z Karlów Schneiderową, p. Norbert Stanisław Barlicki z p. Stanisławą Modestą Kulską, p. Henryk Juljan Gay z p. Matyldą Sali, p. Juljusz Florentyn Herman z p. Aleksandrą Szczuką, p. Henryk Falc - Fabian z p. Zofją Reginą Wellisch, p. Stanisław Mateusz Konrad z p. Marją Luizą z Sztarków Żmijewską, p. Stanisław Kozierowski z p. Wandą Post, p. Gustaw Adolf Ziegler, z p. Idą Schieff, p. Edward Karol Kobyliński z p. Sabiną Mikołajczyk, p. Otton Aschbrenner z p. Marjanną Witt, p. Gustaw Fajer z p. Emilją Prokopowicz, p. Bronisław Włoch z p. Rozalją Friedrich.

Od dnia 22.X do 29.X r. b. zmarły w parafji warszawskiej następujące osoby:

Jan Ebel l. 61; Władysław Springer l. 3 m. 9; Jan Werner l. 68; Magdalena Dorota Nytz I-o v. Hufnagel ur. Reile l. 80; Irena Seweryna Mantej l. 12; Leokadja Karolina Bogusiak l. 9 m. 10.

MAGAZYN MÓD
PRACOWNIA KAPELUSZY DAMSKICH
LEOKADJI FRANKE
Krucza 36. Telefon 224-44.

J. Wiediger
WARSZAWA, ul. Twarda Nr. 24.
MAGAZYN I PRACOWNIA OBUWIA
męskiego, damskiego i dziecinnego.

Redaktor i wydawca Ks. F. GLOEH. Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.